

1. panie Dyrektorze, czytając prasę krajową stwierdziłem, że w ostatnich miesiącach natężenie ataków na Radio Wolna Europa znacznie wzrosło. Jaki jest cel tych ataków?

Ataki rzeczywiście nasiliły się niebywale. Nie tylko w prasie, także w telewizji i radiu. Można dostać zawrotu głowy - i od bzdur, i od znaczenia, jakie się nam przypisuje. Rekordy bije zresztą Radio Moskwa. Dwa są, jak myślę, główne cele tych ataków. Po pierwsze ^{WS} - podważyć wiarygodność naszych audycji, przypisując nam antypolskie nastawienie i tendencyjność. Po drugie - nastraszyć słuchaczy i korespondentów, wpoić w nich przekonanie, że słuchanie RWE jest prawie przestępstwem, a kontakt z nami równa się współpracy z obcym wywiadem.

2. Jaki te ataki odnoszą skutek i jak reaguje na nie społeczeństwo w Polsce?

Sądząc na podstawie listów z Polski i rozmów z przybyszami z kraju - skutek tych ataków jest naogół odwrotny od zamierzonego. Pomijając już odwieczną prawdę, że owoc zakazany zaciekawia szczególnie, i nie tylko kobiety - Polacy w ogóle mają mało skłonności do ulegania wpływom propagandy. Pogląd na RWE wytwarzają sobie sami, nie przejmają go z prasy czy radia oficjalnego. Chociaż trzeba się liczyć i z tym, że część tych oskarżeń pozostawia po sobie osad w umysłach odbiorców, a pewne grupy społeczne, na przykład rodziny zawodowych wojskowych, po prostu obawiają się słuchania naszego radia.

3. Jak Rozgłośnia Polska RWE odpowiada na te ataki?

Przyjęliśmy ogólną zasadę nie odpowiadania - chyba, że atak miałby postać rzeczowej polemiki, co się ostatnio nigdy nie zdarza. Nie ma sensu odpowiadać na obelgi i wymysły. Czasami tylko przygwadzamy, dla przykładu, poszczególne kłamstwa. Na przykład radio i telewizja PRL, a także niektóre dzienniki, jak niezrównany "Żołnierz Wolności" /trudno o bardziej groteskowy tytuł dla tego organu zniewolenia wewnętrznego i zewnętrznego/, twierdziły uparcie, że mamy jakiś związek z napadem na ambasadę PRL w Bernie, że mieliśmy tam chmarę korespondentów, itd. Wezwaliśmy więc, aby oskarżyciele wymienili choć jedno nazwisko korespondenta RWE w Szwajcarii. I cisza.

4. Czy wzmogło się zagłuszanie?

Już przed wojną grudniową było bardzo intensywne. Jeszcze pamiętam, jak mi szumiało w głowie po wysiłonym słuchaniu. Teraz, o ile wiemy, zagłuszanie jest jeszcze znacznie bardziej natężone. Ogromnie nas to martwi - dostajemy wiele listów z narzekaniami - ale nic nie możemy zaradzić. Wbrew temu, co głoszą rządowi "specjaliści" w ZSRR i Polsce - nie tylko nie posiadamy "nieograniczonych środków finansowych, ale budżet RWE ~~został~~ na przyszły rok został zmniejszony, a o pieniądzach na wzmocnienie nadajników nie ma nawet mowy, co wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie zespołu.

5. Pana nominacja wywołała duże zaskoczenie, tak w kraju jak i za granicą. Pojawiły się najróżniejsze domysły. Czy mógłby Pan wyjaśnić, jak do tego doszło, że naukowiec, specjalista od literatury i filozofii, tak się przekwalifikował?

No cóż, to jest długa historia. Nie ~~tak~~ długa, jak twierdzą "Trybuna Ludu" i Tass, które przypisują mi 25 lat pracy w IA, ale dość długa. Z pomysłem mojego przejścia pozycji dyrektora Rozgłośni po przejściu na emeryturę p. Zygmunta Michałowskiego wystąpił już przed kilku laty p. Jan Nowak, który mnie poznał za pośrednictwem wspólnych polskich przyjaciół. Długo sądziłem, że nie mam na to stanowisko kwalifikacji. Nie przyjmowałem propozycji. Ale rozwój wydarzeń w Polsce w ciągu ostatnich siedmiu lat bardzo mnie upolitycyzył. Nie tylko w sensie zainteresowań, ale i w tym sensie, że coraz więcej czasu i uwagi poświęcałem pisaniu na tematy polityczne. Tak więc przygotowywałem się jakgdyby, nie myśląc o tym, do mojej nowej roli życiowej. Ale jeszcze przed końcem listopada 1981 byłem pewien, że oferty nie przyjmę i wrócę do Polski /po paru miesiącach w Oksfordzie/ zajmować się literaturą porównawczą. 13 grudnia zmienił moje nastawienie. Słusznie czy nie, ale uznałem ponowioną propozycję za wezwanie do spełnienia obowiązku. Nie była to łatwa decyzja: przede wszystkim wyrzeczenie się powrotu było dla mnie czymś tak ciężkim, że dotąd staram się o tym nie myśleć. Poza tym - naprawdę byłem z wyboru naukowcem i trudno mi o tym zapomnieć.

6. Czy jest Pan osobiście ~~ta~~ atakowany w PRL? Chcę przypomnieć, że niemal w tym samym dniu, gdy Pan przybył do Monachium, "Trybuna Ludu" zamieściła entuzjastyczną recenzję Pańskiej książki o Conradzie. Jak nastąpiła zmiana w frontu?

Najpierw małe sprostowanie. Decyzja o przyjęciu ^opożądany zapadła ostatecznie w końcu grudnia 1981. Do Monachium przyjechałem, ^ooficjalnie, na spotkanie z dyrekcją i zespołem, 31 stycznia. ^oTem dłuższy czas czekałem na załatwienie formalności, pracując równocześnie nad

szesnastletni
dyrektor Rozgło-
śni,

m.in. w "Kultu-
rze".

jest zupełnie absurdalne. A ponieważ dowodów nie ma i być nie może - obawiam się, że władze śledcze będą usiłowały je sfabrykować.

9. Ostatnio w radiu warszawskim zaczął ponownie występować Mieczysław Lach, który był swego czasu wtyczką władz PRL w RWE. Co Pan sądzi o jego "występach"?

Fragm^ęnty rozmow z Lachem oglądałem na taśmach telewizyjnych. Pracował on w RWE przed ośmiu laty. Co mnie uderzyło w wypowiedziach tego rzekomego specjalisty - to nawet nie kłamstwa i insynuacje, bo to rzecz normalna w tego rodzaju propagandzie, ale po pierwsze niechlujstwo, bo mylił nazwiska, imiona i daty /nawet imienia mojej żony, które można znaleźć w katalogu każdej większej biblioteki, nie potrafił ustalić/, a po drugie hucpiarstwo, bo informacje sprzed dziesięciu lat przedstawiał jako aktualne. Tak np. pochwalił się fotografią domu i samochodu p. Andrzeja Chileckiego, którego przedstawił jako pracownika naszej rozgłośni. P. Chilecki pisuje do nas parę razy do roku, a na fotografii był samochód, który sprzedał osiem lat temu. Podobnie też "rewelacje" na temat treści mojego przemówienia do zespołu przy objęciu stanowiska oparte były na jakichś mętnych zasłyszaniach.

10. Skoro już mowa o zespole, którym Pan od paru miesięcy kieruje: jak układa się współpraca?

Lepiej, niż przypuszczałem, biorąc pod uwagę i moje zupełne niedoświadczenie i moją obcość /z całego zespołu znałem przedtem, i to niezbyt blisko, trzy osoby/. Trzeba też wiedzieć, że zespół pracuje w niełatwych warunkach: jest nas stanowczo za mało, jak na potrzeby chwili, warunki lokalowe i ~~techniczne~~ wyposażenie techniczne są kiepskie, niektóre działy ledwie sobie dają radę przy pomocy nadgodzin, itd. I tak jest już od lat. Jednym ze skutków jest np. brak czasu na dyskusje polityczne, nie związane z bieżącymi audycjami. Jesteśmy teraz w stadium częściowej wewnętrznej reorganizacji. Mam nadzieję, że pozwoli ona pełniej realizować potencjał zespołu.